

Co za dużo, to bezrozumnie

Sławomir Osiński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 47 im. Kornela Makuszyńskiego w Szczecinie

Ekscytacja, miejscami niezdrowa, tzw. edukacją medialną wciąż ma jeszcze przesłania realne i potrzebne jest krytyczne spojrzenie na jej wady i zalety. Internet oraz tablice interaktywne, Facebook, Twitter i inne społecznościowe portale, strony edukacyjne, Wikipedia oraz wszelkiej maści ściągki sieciowe to rzeczywistość, od której w szkole nie ma ucieczki. Strasznie trudne to jest „do ogarnięcia” przez cyfrowego imigranta, którym jest po prawdzie prawie każdy nauczyciel. Nieliczni pierwsi cyfrowi tubylcy nieśmiało wkraczają do tej profesji i szybko z branży edukacji ze średnią brutto około 3000 złotych przenoszą się w popłochu i z radością do branży IT ze średnią 10 000 na miesiąc.

Pewien mądry człowiek, którego nazwisko miłosiernie zabrał mi ten Niemiec na A., powiedział, że ludzkość egzystuje na Ziemi tak sprawnie i długo, ponieważ wykształciliśmy w sobie mechanizm szybkiego formułowania opinii opartych na niewielkiej ilości niepełnych w dodatku informacji. Dzisiaj zaś paradoksalnie musimy nauczyć się żyć i przetrwać w świecie, w którym występuje nadmiar informacji.

Ekonomiści głoszą, iż „przeładowanie informacyjne to nie tylko utrudnienie w przy-

swajaniu informacji, to także koszty związane z utraconymi korzyściami, jakie niesłoby przyswojenie treści wyeliminowanych podczas selekcji informacji”. Przed współczesną szkołą staje trudne zadanie nie tyle nauczania określonej wiedzy, ale uświadamiania, że ogromna jej część zostaje pominięta z powodu przeładowania informacyjnego. Zatem zrozumiała fascynacja nowymi technologiami, wzmacniana ofertą i zabiegami promocyjnymi producentów sprzętu informatycznego, jest dzisiaj być może nie do końca dobrym wyjściem. Z jednej strony organy prowadzące i szkoły starają się wyposażyć swoje sale w komputery, laptopy i tablice interaktywne, a nauczyciele wykorzystują coraz więcej możliwości sieci w nauczaniu, z drugiej zaś uczniowie mają coraz mniejszą sprawność manualną, fizyczną oraz nie potrafią pisać i czytać (stąd plaga orzeczeń o dysleksji i dysgrafii). Może szkoła, przy niezbędnym dla funkcjonowania w świecie wprowadzeniem do TIK, skłoni się ku swoistemu konserwatyzmowi i stanie jednym z nielicznych miejsc, gdzie będzie się rozwijało naturalne zdolności ludzkiego umysłu. Warto pamiętać, że środowisko z przerostem informacji i wszelkiego typu wyszukiwarkami czy innymi sposobami jej selekcji nie sprzyja zwiększeniu efektywności procesu innowacyjnego oraz działa destruktywnie na kreatywne myślenie. Niestety, przeładowanie informacyjne prawdopodobnie stanie się stałym elementem współczesnego świata, który należy zaakceptować jako oczywisty fragment rzeczywistości. Warto zatem włączyć problematykę radzenia sobie w warunkach nadmiaru informacji do programów nauczania. I może dobrze, że będą to robili cyfrowi imigranci, pamiętający jeszcze świat bez klawiatury i myszki.

Trzeba bowiem pokazać młodym ludziom, jak twórczo podchodzić do życiowych wyzwań, będąc narażonym na korzystanie z informacji o różnej jakości, w tym wielu fałszywych, oraz nauczyć rozwiązywania problemów w oparciu o duży zasób niesprawdzonych informacji. Konieczne jest kształtowanie umiejętności gospodarowania czasem, uczenie wyborów, czy podjęć decyzję szybko, w oparciu o mniejszy zasób informacji, czy też poświęcić więcej czasu na ich zbieranie, lecz zdecydować z opóźnieniem, ale bez ryzyka. Niezbędna jest także znajomość podstawowych działań matematycznych z tabliczką mnożenia na czele, umiejętność szybkiego czytania ze zrozumieniem oraz nadawania stopnia ważności informacjom.

Wymienione umiejętności i kompetencje można kształtować za pomocą różnych metod dydaktycznych. Środki i technologia informacyjna są oczywiście niezbędne, ale nie zastąpią klasycznych metod: od zabaw i gier rozwijających myślenie w podstawówce aż po zajęcia z filozofii i logiki w szkole ponadpodstawowej.

Niezbędne jest także dobre przygotowanie nauczycieli obejmujące przede wszystkim, poza oczywistymi sprawnościami me-

todycznymi i technicznymi, ciągle rozwijanie osobowości i zdobywanie wiedzy oraz obcowanie z autorytetami na poważnych konferencjach naukowych czy towarzyszącym chociażby targom CeBit, jeśli na przykład chodzi o edukację medialną (w następnych „Refleksjach” pojawi się właśnie relacja z konferencji i targów z Istanbulu). Organy prowadzące przynajmniej raz na cztery lata powinny zabezpieczać kwoty w budżecie na odnawianie i wymianę sprzętu informatycznego w placówkach oraz nie ograniczać się do 0,5% w dofinansowaniu szkoleń.

Na koniec wypada zgodzić się z J. Fazlagiciem, którego artykuł zainspirował mnie do tej refleksji, że „doszliśmy obecnie do etapu w rozwoju systemów nauczania, w którym technologia informatyczna staje się powoli zagrożeniem dla jakości efektów procesu edukacji. Zarządzanie procesem nauczania w konsekwencji coraz bardziej polega na opracowywaniu strategii tego, czego nie nauczać i jakich informacji nie przekazywać uczniowi. Rola nauczyciela ewoluje od roli „dostawcy informacji” poprzez „menedżera procesu uczenia się” (aktualny mainstream) do „strażnika” bądź „obrońcy” ucznia przed przeładowaniem informacyjnym”.

